DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub.,półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy. raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumerate i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Od Administracyi.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o nadsyłanie zaległej prenumeraty za kwartał ubiegły, oraz o wznowienie przedpłaty na kwartał bieżący.

Szanownym Prenumeratorom, którzy jeszcze nie nadesłali należności, będziemy wysyłać pismo tylko do 15 października r. b.

M. Kijów ogłoszone zostało za opanowane przez cholerę.

Niebezpieczeństwo grozi każdemu z nas, epidemia wije swe gniazda głównie w miejscach nagromadzenia się ludności biednej, karmiącej się byle czem i pijącej wodę surową. Ogół winien nieść pomoc Zarządowi Miasta w walce z epidemią, dlatego też prezydent miasta zwraca się do wszystkich mieszkańców Kijowa z prośbą o składanie ofiar w miarę posiadanych środków na urządzenie stacyi żywnościowych i herbaciarni. Pieniądze i produkty przyjmuje Kasa Zarządu Miejskiego. 3540-10-1

Pomagając drugim, ratujemy siebie.

Do wyborców m. Kijowa.

Uzyskawszy pozwolenie u władzy, niżej podpisani organizatorowie zawiadamiają, iż w niedzielę, d. 7 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Klubu Polskiego „Ogniwo" odbędzie się

polski wiec przedwyborczy

w którym mają prawo uczestniczyć Polacy wyborcy obu kuryi z m. Kijowa.

Czesław Łoziński.
Kazimierz Głębocki.
3527-4-1

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy cennik drzew i krzewów owocowych i parkowych Wiktora Turkowskiego w Zieleniance.

KALENDARZ.

4 (17) Czwartek — Franciszka.
5 (18) Piątek — Placyda M.
6 (19) Sobota — Brunona W.
7 (20) Niedziela — Justyny P.
8 (21) Poniedz. — Pelagii
9 (22) Wtorek - Dyonizego B. M.
10 (23) Środa — Franciszka.

P. T. G. Dziś ćwiczenia dla pań i panienek od 5-ej do 6-ej i dla członków od lat 30-tu od 8-ej — 9-ej.

Pragnący należeć do chóru «Lutni» mogą zapisywać się we wtorki i czwartki od godz. 8 wieczorem — próby odbywają się w te same dnie od godz. 8½ do 10½.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Sejm odroczony!

Sejm galicyjski odroczony.

W sobotę, dnia 12-go października, namiestnik hr. Andrzej Potocki oznajmił, że z cesarskiego upoważnienia Sejm odroczono, a stało się to bezpośrednio po jednomyślnej uchwale Sejmu, przeznaczającej półtora miliona koron na założenie krajowej osady poprawczej, celem uczczenia 60-lecia panowania cesarza Franciszka-Józefa.

Po namiestniku zabrał głos marszałek sejmowy, hr. Badeni, który przemówił w te słowa:

„Powołując się na oświadczenie Eksc. p. namiestnika w czasie ogólnej rozprawy nad budżetem, mam nadzieję, co więcej, mam pewność, że daną nam będzie możność zebrania się jeszcze przed upływem naszych mandatów, celem uchwalenia nowej ordynacyi wyborczej. Sądzę, że odpowiada to życzeniu i woli całej Izby. Ja z mojej strony zapewniam, że uczynię wszystko, co do mnie należy, ażeby do tego rezultatu doprowadzić".

Ze słów powyższych wynika, że Sejm przed wygaśnięciem mandatów będzie raz jeszcze zwołany i że wówczas doprowadzi prawdopodobnie do skutku, tak bardzo przez kraj cały pożądaną reformę wyborczą.

Jaką drogą pójdzie ta oczekiwana reforma, ściśle określić niepodobna. Nie wiadomo nawet, czy w czasie przerwy będzie podjęta jaka akcya przygotowawcza, w jakich rozmiarach, przez kogo i w jakim kierunku.

W chwili obecnej stan rzeczy polega na tem, że wybrany dla reformy ordynacyi wyborczej subkomitet, uchwalił projekt kompromisowy, będący kombinacyą projektu profesora Bobrzyńskiego, z uwzględnieniem niektórych pomysłów hr. Leona Pinińskiego, oraz innych projektów konserwatywnych.

Projekt subkomitetu, który bądź co bądź stanie się punktem wyjścia dla dalszych prac i układów, reformy dotyczących, pozostawia z projektu Bobrzyńskiego „kuryę powszechną" ze 102 mandatami i prawdopodobnie z trzykrotnem, pluralnem głosowaniem. Z liczby tej przeznaczono 74 mandaty dla gmin wiejskich, z tych zaś 34 dla okręgów ruskich, resztę (40) pozostawiając dla polskich. W ten sposób zabezpieczony ma być nasz stan posiadania na wschodzie. Pozostałych 28 mandatów z tej kuryi przeznacza się dla miast. Druga część mandatów sejmowych przypaść ma „kuryom zawodowym", pomysłu Leona hr. Pinińskiego, mianowicie 53 mandaty — większej własności, 29 — radom miejskim, po 3 mandaty — kolegiom profesorskim obu uniwersytetów, 2 — politechnice, po jednym — Izbom notaryalnej i lekarskiej, 2 mandaty Izbom adwokackim, 12 handlowym, wreszcie 8 — rękodzielniczym, razem 114 mandatów.

Tak wygląda ów embryon kompromisowy, który, miejmy nadzieję, w fazach rozwojowych zmieni swą postać wewnętrzną i stanie się bardziej odpowiadającym pierwszorzędnym, a żywotnym potrzebom narodu.

Długoletni system kuryalny w znacznej mierze przyczynił się do tej dezorganizacyi życia wewnętrznego Galicyi, której jesteśmy świadkami, stwarzając

wygodne podścielisko dla walk klasowych i dając materyał olbrzymi dla tej agitacyi demagogicznej, która w ostatnich czasach tak niezmiernie tam urosła.

Projekt subkomitetu zasadniczych wad poprzedniego, a dziś jeszcze obowiązującego systemu nie usuwa i jako paliatyw zły i szkodliwy, miejmy nadzieję, że zmienionym odpowiednio zostanie.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Otwarcie Sejmu węgierskiego. — Program rządu koalicyjnego i zadania najbliższe na Węgrzech. — Epilog konferencyi w Hadze. — Sąd londyńskiego „Times" o konferencyi pokojowej).

Sejm węgierski rozpoczął swą jesienną sesyę. Poświęconą ona będzie uchwaleniu całego kompleksu ustaw ugodowych tudzież przeprowadzeniu reform administracyjnych, któremi rząd koalicyi węgierskiej chce wzmocnić siły samorządu komitatowego na Węgrzech i zabezpieczyć municypia i komitaty przed wkraczaniem władzy królewskiej. Przedłożenia, dotyczące gwarancyi konstytucyjnych, uzyskały w nieco zmodyfikowanej formie zasadniczą zgodę korony i wniesione zostały przez ministra spraw wewnętrznych, hr. Juliusza Andrassy'ego do sejmu. Gorzkie doświadczenia z komisarzami królewskimi i z próbą rządów absolutnych, wprowadzoną na Węgrzech przez gabinet generała Fejervary'ego, uczyniły dla patryotów węgierskich koniecznem konstytucyjne zagwarantowanie wolności samorządu i dlatego hr. Andrassy z takim uporem wytrwał przy swych przedłożeniach, które, pierwotnie przez koronę odrzucone, uzyskały wreszcie po dłuższych targach zasadnicze przyzwolenie cesarskie i stanowiły główną cenę, za którą Węgrzy zgodzili się na przedłużenie ugody z Austryą.

Prócz tego zajmować się będzie Sejm węgierski reformą podatków, przedłożoną przez ministra skarbu, Wekerlego, w duchu obniżenia podatków, na najuboższych warstwach ciążących i wprowadzenia zasady progresyi do podatków bezpośrednich, aby ci, którzy więcej posiadają, opłacali w miarę wzrastających dochodów większe podatki w celu ulżenia warstwom ekonomicznie słabszym. Wreszcie minister handlu Kossuth wniósł reformę ustawy przemysłowej, opartą na zasadach nowożytnej polityki społecznej, oraz ustawę o ochronie robotników i ubezpieczeniach robotniczych. W tych socyalno-politycznych reformach nie idzie wprawdzie minister węgierski tak daleko, jak to już w Niemczech a po części w Austryi poszło ustawodawstwo o ubepieczeniach robotniczych, lecz jest to pierwszy krok, wskazujący, że nawet Węgry, gdzie dotychczasowe stosunki robotnicze były zupełnie nieuregulowane, wchodzą już dziś na drogę nowożytnego ustawodawstwa socyalno-politycznego.

Najważniejsza atoli reforma prawa wyborczego jeszcze dotąd nie została na Węgrzech wygotowaną. Wprawdzie hr. Andrassy zapewnia, że główne zasady przyszłej ordynacyi wyborczej na Węgrzech już są ustalone, mimo to na stole sejmowym nie złożono jeszcze tej zasadniczej i o przyszłości Węgier decydującej ustawy. Węgry nowożytne są krajem rządzonym przez rozumną i narodowo - uświadomioną arystokracyę. Dzięki tym rządom Węgry poczyniły wielkie postępy w przemyśle i rolnictwie, ale z drugiej strony pozostały w tyle pod względem wewnętrznej kultury. Nadto nigdzie może sprawa współżycia wielonarodowego kompleksu państwowego tak źle nie została rozwiązaną, jak na Węgrzech. Zrozumienie potrzeby naprawy tych błędów stało się kwestyą egzystencyi Węgier, jako niezależnego państwa. Na długo nie podobna mniejszości magyarskiej dusić ruchu narodowego narodowości niewęgierskich, a panowanie narodowej arystokracyi węgierskiej musi się skończyć z chwilą kiedy nowa ustawa wyborcza dopuści masy ludności węgierskiej i niewęgierskiej do urny wyborczej. Wtedy nawet korrupcya wyborcza na Węgrzech, niezawodnie najohydniejsza na świecie, nie potrafi w czysto słowackich lub rumuńskich okręgach przeprowadzać rządowych kandydatów magyarskich, a rzeczywisty stosunek sił narodowych odbić się musi na składzie reprezentacyi państwowej w Budapeszcie.

Rozumieją to doskonale patryoci węgierscy, rozumie arystokracya węgierska i panujące obecnie stronnictwo niezawisłości, a licząc się z koniecznością podziału władzy na Węgrzech z innymi narodami, stara się obecny rząd arystokratyczno-magyarski, aby to gwałtowne przejście odbyło się z najmniejszą stratą dla narodu węgierskiego. Upływa już trzeci rok od czasu, jak minister Kristoffy podniósł sprawę powszechnego głosowania na Węgrzech, przyszły nowe żywioły do steru, padały gabinety i powstawały nowe, a sprawa zmiany ordynacyi wyborczej arystokratycznej na demokratyczną dotychczas na Węgrzech nie została ani o krok naprzód posuniętą. Rozumiemy wszystkie trudności, wszystkie troski o przyszłość, jakie patryotę węgierskiego przejmują, nie mniej jesteśmy przekonani, że ta wielka dziejowa zmiana na Węgrzech musi być przeprowadzoną... Trudności są olbrzymie. Ale trudności na to są w życiu, aby je rozum pokonywał. A przeskoczyć dziś już przez kwestyę reformy wyborczej żaden rząd na Węgrzech nie potrafi, należy ona do warunków, pod którymi złożony został rząd w ręce stronnictwa niezawisłości—i lojalnie musi być wypełnionem zobowiązanie, które kossutowcy wobec państwa i kraju zaciągnęli. Ociągają się jeszcze dotąd z przedłożeniem reformy, bo sprawa jest trudną, odpowiedzialność z powodu konsekwencyi złej ordynacyi wyborczej straszna. Brak jeszcze formuły politycznej współżycia narodów na Węgrzech. Ale pod grozą egzystencyi narodowej formuła ta musi być znalezioną. I dlatego przypuszczamy, że likwidacya rozumna panowania arystokracyi węgierskiej na rzecz demokratycznych żywiołów węgierskich i niewęgierskich jest sprawą najbliższej przyszłości i jeszcze przez rząd kossutowców dokonaną będzie.

* *

Komedya, którą przez wiele miesięcy odgrywała dyplomacya światowa, a w pierwszym rzędzie europejska w Hadze zakończyła się, jak można było oczekiwać, zupełnem fiaskiem. Zdaje się, że świat inteligentny już więcej nie da się wziąć na blagę w rodzaju konferencyi pokojowych, które w gruncie rzeczy poświęcone są wyłącznie układaniu warunków wojny. Londyński „Times" poświęcił na naczelnem miejscu wspomnienie tej smutnej sławy konferencyi, p. t. „Hipocrisy at the Hague"—obłuda w Hadze.

Jak długo szło o pobożne życzenia i wypracowywania mniej lub więcej teoretycznych planów—pisze „Times"—tak długo mocarstwa, reprezentowane na konferencyi pokojowej, gotowe były zawsze do składania bardzo humanitarnych oświadczeń; ale z chwilą, gdy przyszło do praktycznych zadań, wymagających nieco więcej prócz samych pustych słów, natychmiast zawiał w Hadze zupełnie inny wiatr. Humanitaryzm nie jest interesem. Albo jak Niemcy mówią *in Geldsachen hört die Gemütlichkeit auf*—w sprawach pieniężnych kończy się wszelka uprzejmość. Wspaniałym dowodem obłudy, kierującej wszystkiemi sprawami w Hadze, była rozprawa w sprawie używania min podwodnych w wojnie morskiej. W ostatniej wojnie wschodnio-azyatyckiej nie było nic straszniejszego od spustoszeń, jakie szerzyły te piekielne maszyny nawet po ukończeniu wojny we flocie handlowej. A przytem trzeba pamiętać, że była to wojna zlokalizowana w odległym zakątku świata. Jakżeby straszne dopiero musiały być spustoszenia, przez miny podwodne zrządzone, gdyby wojna toczyła się między dwoma mocarstwami morskimi na najbardziej uczęszczanych morzach... Konferencya, która gotowa jest zakazać rzucania wybuchowych pocisków z balonów — możliwość jeszcze dziś nieurzeczywistniona—nie uczyniła niczego, aby zapobiedz strasznym skutkom min podwodnych... A po tej sromotnej uchwale znów płynęły frazesy pełne namaszczenia o wpływie etycznym i o pokojowej misyi wysłanników całego świata cywilizacyjnego... Nie jest-że to istna obłuda? Racyę ma „Times", nazywając ostatnią konferencyę pokojową „Hipocrisy at the Hague".

W.

Anglik o polityce polskiej.

— ∞ —

W szeregu artykułów p. t. „Odrodzenie Polski" profesor historyi rosyjskiej na uniwersytecie liwerpoolskim i autor świeżo wydanego dzieła o Rosyi, p. Bernard Pares, tak, między innemi, w organie miejscowym pisze:

„Sądzę, że nigdy może w życiu tego nieszczęsnego, ale rycerskiego narodu nie było chwili tak pochłaniającej uwagi, jak obecna. Polska zawsze budziła sympatyę w Anglii, ale teraz ma ona do tej sympatyi większe prawo, niż kiedykolwiek przedtem. Wszyscy sobie zdajemy sprawę z tragedyi dziejów Polski; ale więcej poświęcimy im uwagi i niewątpliwie pełniejszą obdarzymy ten naród sympatyą, jeżeli zrozumiemy, jak głęboka jest ta tragedya. Polacy stoją na rubieży zachodniej Europy; z Zachodu otrzymali religię i cywilizacyę. To zdanie może się wydać ogólnikiem, ale w nim się wyraża całe mnóstwo instynktów, które my posiadamy, a których dużo innych narodów nie posiada... Ale Polacy, jako najdalsza placówka zachodniej Europy, byli w pewnym sensie najbardziej wystawieni na zamachy i najmniej przygotowani do ich wytrzymania. Naród ten stał jak żołnierz na posterunku przeciw Wschodowi, ale sam w sobie dużo tego Wschodu zawierał. Przez długi czas cywilizacyę w Polsce przedstawiał nie cały naród, lecz jedna warstwa szlachecka, która przy całej swojej świetności miała braki armii, złożonej z kawaleryi, nie podtrzymywanej przez piechotę".

Przebiegłszy porozbiorowe dzieje nasze, p. Pares w położeniu, w jakiem się znalazła Polska po ostatniem powstaniu, widzi nietylko ucisk narodowy i polityczny, ale i ścieranie się dwóch kultur: zachodniej i wschodniej i nie znajduje tego położenia beznadziejnem.

„Były w życiu narodu dwie okoliczności — pisze Pares — obiecujące na przyszłość. Popierwsze, włościaństwo polskie robiło ogromne postępy w kulturze ogólnej, stojąc o wiele wyżej ponad poziom chłopa rosyjskiego, a jednocześnie rozwijając w sobie głęboki patryotyzm. Powtóre, naród jako całość urabiał się w tym praktycznym kierunku, nakazującym porzucić niedościgłe marzenia i pracować dla celów, dających się ziścić. Jest to ta sama przemiana, która nastąpiła w całych Włoszech po entuzyazmie i zawodach roku 1848 i 1849..."

Ruch odrodzeniowy myśli politycznej narodu naszego w ostatniem dwudziestoleciu nazywa autor „dziełem pierwszorzędnem, zasługującem na takie samo miano co dzieło Cavoura we Włoszech", a o polityce Koła polskiego w drugiej Dumie powiada:

„Jakkolwiek bardziej zachowawczy w instynkcie, niż rosyjscy liberałowie, Polacy od początku siedli na lewo od tej partyi i w ten sposób zajęli właściwy środek Dumy. W głosowaniu wykazywali oni najwyższą dyscyplinę i spójność i raz za razem przechylali szalę. Liberałom rosyjskim bardzo nie podobało się to zachowanie się Polaków i często napadali na nich silnie w prasie. Osobiście jestem zdania—powiada p. Pares, — że Polacy postępowali słusznie, nie robiąc z siebie skrzydła rosyjskiej partyi liberalnej i nie oddając się pod komendę Milukowa".

Dużo miejsca poświęca p. Pares b. prezesowi Koła—Dmowskiemu:

„Poznałem się z Dmowskim—powiada — w drugiej Dumie. Już przedtem zwrócił on moją uwagę, jako oczywiście najzdolniejszy człowiek w Dumie—jest to widocznie urodzony polityk. Było w tej Dumie wielu przywódców, których myśli łatwo było czytać. Byli inni, posiadający w bardzo wysokim stopniu sztukę finezyi politycznej. Ale Dmowski odznaczał się tym rzadkim darem, który nazwę: męską dyplomacyą. Umiał milczeć wtedy, kiedy to było potrzebne; ale częściej, zapytany otwarcie w jakiejś krytycznej sprawie co do swej przyszłej taktyki, zatrzymał się chwilę, spojrzał pytającemu w oczy i dał odpowiedź, która mówiła rzecz istotną, nie angażując go w niczem... Rzadko mówił w Dumie, ale mowy jego można zaliczyć do tych, które należy uważać raczej za czyny, niż mowy... Dmowski nietylko przewidywał rozwiązanie Dumy, ale był jedynym między członkami Dumy, który wiedział, co po tem rozwiązaniu nastąpi. Przewidział on, i często przed rozwiązaniem Dumy mówił ze mną o gwałtownem zmniejszeniu udziału Polaków w trzeciej Dumie; mówił wszakże o tem ze spokojem. Jest to rzecz naturalna, że ultrareakcyjny okres w Rosyi musi się zaznaczyć specyalnie wrogiem usposobieniem względem Polaków. Ale każdy, posiadający głębszą znajomość Rosyi, wie dobrze, że okres ten nie będzie wieczny."

Artykuł swój kończy p. Bernard Pares słowami:

„Kiedy raz rząd rosyjski poważnie zacznie traktować niezliczone zaległości w dziedzinie reform, trudno uwierzyć, ażeby Polaków ominął ich udział. Posiadają oni zdolną grupę przedstawicieli narodowych, zręczną, jasną i umiarkowaną politykę, wreszcie zdrowy grunt moralny w prostych i niezmiennych aspiracyach głęboko patryotycznego ludu."

Z życia rosyjskiego.

Prof. Kowalewskij o centrum konstytucyjnem. W rozmowie z jednym z dziennikarzy petersburskich wypowiedział prof. Kowalewskij następującą opinię o charakterze przyszłego centrum konstytucyjnego w trzeciej Dumie i o możliwości pracy z rządem.

„Żaden liberalny program polityczny nie będzie miał powodzenia—powiedział prof. K.—jeżeli on nie będzie socyalno-reformatorskim. O ile ten punkt widzenia podzielają „październikowcy" narówni z „kadetami", o tyle jest możliwem utworzenie prawdziwie-konstytucyjnego centrum. Powodzenie idei centrum konstytucyjnego zależy od tego, czy obydwa stronnictwa nie wyjdą ze swej „nieruchomości". My zwykle dla porozumienia wymagamy uznania naszego całego katechizmu partyjnego. Według mnie jest to zasadniczy błąd. Są kwestye, które można pozostawić w zawieszeniu. To są te kwestye, które roztrzygać będzie przyszłość daleka. Jest dostatecznem porozumieć się na tle spraw najważniejszych o znaczeniu konstytucyjnem i socyalnem, szczególnie w sprawie agrarnej.

Na zapytanie dziennikarza, czy jest możliwe porozumienie pomiędzy październikowcami a kadetami, odpowiedział prof. K.:

„Widziałem na prowincyi październikowców, których nie można odróżnić od członków Związku narodu rosyjskiego. Oczywiście, że o porozumieniu z nimi mowy być nie może. Oczywistem jest dalej, że nie są przydatni dla naszego celu ci „październikowcy", którzy zabalotowywują na wyborach Szypowa i Stachowicza. Lecz jeżeliby wśród październikowców byli tacy ludzie, jak zmarły hr. Heyden, Stachowicz, ks. Eug. Trubeckij, lub kolega mój Kuźmin-Karawajew, Petrażycki i inni, to porozumienie osiągnąć można byłoby. Mam jednak nadzieję, że w „Związku 17 października" znajdą się ludzie, z którymi można będzie mówić. A jeżeli nie..." Prof. K. zrobił giest, z którego dorozumieć się można było „tem gorzej dla październikowców".

Na zapytanie dziennikarza, czy jest możliwą praca z rządem? — odpowiedział profesor:

„Jeżeli rząd wejdzie na drogę polityki szczerze - konstytucyjnej, to nie widzę przyczyn któreby przeszkadzały takiej pracy. Jeżeli jednak on, przekładając pokój ze stronnictwami prawicy, będzie „wstrzymywał" się od rozwiązania naprzykład takiej kwestyi— jaki jest w rzeczywistości ustrój państwowy w Rosyi — to oczywiście, że wspólnie pracować z nim będzie mogło tylko to stronnictwo, które zdecyduje się wyrzec epitetu „konstytucyjne".

Projekty ustawodawcze rządu. Kwestya polska. Sfery rządowe zajęte są w danej chwili debatami nad sprawą uporządkowania projektów ustaw, które mają być wniesione do Dumy państwowej. Ponieważ przeważa opinia, że należy projekty wnosić nie jednocześnie, a stopniowo, w miarę ich ważności, omawianą jest głównie kwestya podziału tych projektów. Na pierwszem miejscu staną projekty reformy: samorządu, sądu miejscowego, oraz przepisy rolne, wprowadzone w porządku art. 87-go praw zasadniczych. Pierwotny zamiar wniesienia odrazu spraw polskiej i żydowskiej zmieniono, postanowiono bowiem, aby kwestye te pozostawić inicyatywie samej Dumy, przyczem w kwestyach polskiej i żydowskiej zdecydowano podobno nie sprzeciwiać się życzeniom większości Dumy, o ile będzie ona uznaną za zdolną do pracy.

Lord Rotszyld o pożyczce rosyjskiej. Współpracownik „Daily News" interwiewował stojącego na czele domu bankierskiego Rotszyldów w Londynie, lorda Nataniela Rotszylda w kwestyi stanu rynku pieniężnego. Na zapytanie czy poprawi się kredyt rosyjski wskutek zawarcia umowy z Wielką Brytanią, Rotszyld odpowiedział: „nie mogę się wypowiedzieć stanowczo w sprawie rosyjskich kwestyi finansowych, któremi się mało interesuję, lecz zadziwiłbym się gdyby Rosya spodziewała się sama bezpośredniego polepszenia swoich spraw finansowych wskutek umowy. „Czy pan sądzi, zapytał interwiewer, że Rosya w najbliższej przyszłości zaciągnie dużą pożyczkę?" „Rosya, odpowiedział Rotszyld, potrzebuje 250 mil. rub. na spłatę procentów pożyczek wewnętrznych i dużych sum na uzbrojenie i na budowę kolei i inne budowle. Nie byłbym zdumiony, gdyby Rosya wypuściła w najbliższej przyszłości krótkoterminowe zobowiązania skarbu na sumę 100—120 mil. Gdzie otrzyma ona tę sumę? Prawdopodobnie w Paryżu".

KRONIKA.

— **Wiec przedwyborczy.** W niedzielę d. 7 b. m. o godz. 8 wieczorem w klubie „Ogniwo", odbędzie się wiec przedwyborczy wyborców miasta Kijowa Polaków. Odpowiedzialnymi organizatorami wiecu są pp.: Czesław Łoziński i Kazimierz Głębocki.

— **Teatr polski.** Wczoraj przybyła znakomita trupa dramatyczna Warszawskiego Teatru Małego wraz z kierownikiem p. M. Gawalewiczem.

Dziś rozpoczyna się cykl przedstawień pełną poezyi sztuką 3 aktową p. t.: „Dzień Zaduszny". Sztuka ta w wykonaniu przez goszczącą u nas trupę, stanowi arcydzieło sztuki scenicznej, tak przynajmniej głosi krytyka Warszawska.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Na wtorkowem posiedzeniu R. m. wysłuchawszy opinię komisyi do spraw rzeźni miejskiej postanowiła uznać za przedwczesne utworzenie „artieli" rzeźników. Następnie zgodzono się na zmianę niektórych artykułów przepisów dotyczących rzeźni miejskich. Na urządzenie lodowni przy niej wyasygnowano 2749 rubli.

Został odczytany szereg umów z prywatnymi właścicielami kamienic, o lokale wynajęte dla wojska. Ponieważ teraz, przy podniesieniu ceny na mieszkania wydatek wzrósł znacznie, rozlegały się głosy o potrzebie budowy koszar miejskich.

Gwoździem posiedzenia była sprawa walki z cholerą. Prezes Rady sanitarnej, p. Burczak, uznając środki takie, jak zreformowanie wodociągów kanalizacyi miejskiej za radykalne, lecz wymagające zbyt wiele czasu, proponuje szereg środków doraźnych, a mianowicie: rozszerzyć natychmiast lokal szpitalu Aleksandrowskiego przez dobudowanie 2 pawilonów murowanych z tem żeby były one na wiosnę gotowe. Chorzy na tyfus z tego szpitala powinni być przeniesieni czasowo do domu kontraktowego, zajmowane przez nich pawilony oddane do użytku osób, chorych na cholerę. Dozór sanitarny należy zwiększyć o 4 lekarzy sanitarnych, 4 lekarzy dezynfektorów i 4 felczerów. Należy ustanowić dozór za rynsztokami miejskimi, szczególnie za kanałem jurkowieckim, przyczem należy zwracać się do właścicieli kamienic z prośbą o nie zanieczyszczanie ich. Zarząd miejski powinien nabyć na własność tabor asenizacyjny, ponieważ egzystujący obecnie nie wystarcza na potrzeby miasta. Dla oczyszczania rynków niezbędnem jest utworzenie własnej „artieli". W końcu należy zwrócić się do ogółu dla uzyskania środków na dostarczanie ludności herbaty.

Rada miejska zgodziła się na wszystkie propozycye d-ra Burczaka i postanowiła wyasygnować na ten cel 15 tys. rub., w tem 1500 rb. na herbatę dla uczniów szkół miejskich. Dla doktorów sanitarnych wyznaczono pensyę 150 rb. miesięcznie, dla dezynfektorów 50 rb. Uznając za niezbędną budowę 2 pawilonów w szpitalu Aleksandrowskim Rada postanowiła budowę oddać z licytacyi przedsiębiorczej. Wreszcie na wniosek niektórych radnych postanowiono pociągnąć T-wo wodociągowe do odpowiedzialności kryminalnej za zatrucie wody i polecić prezydentowi miasta poruszyć na naradzie u gen.-gubernatora sprawę dostarczania miastu czystej wody artezyjskiej w ilości 900 tys. wiader dziennie.

Na wydatki komisyi rewizyjnej postanowiono wyasygnowaą 500 rb.

— **Posiedzenie komisyi sanitarnej.** Na ostatniem posiedzeniu komisyi sanitarnej opracowano program organizacyi pomocy sanitarnej osobom chorym na cholerę. W każdym cyrkule policyjnym utworzono dyżury od godz. 6-ej rano do 12 w nocy lekarzy sanitarnych, felczerów i dezynfektorów. W razie zawiadomienia o wypadku, na miejsce wyjeżdżają natychmiast wszyscy trzej w karetce. Po podaniu 1-szej pomocy, chory powinien być odesłany pod opieką felczera do szpitala, lekarz zaś i dezynfektor dokonywują natychmiast dokładnej dezynfekcyi

---

Noc z 6 na 7-y Października

(D. 23 — 24 września)

1620 ROKU.

—)(—

V.

Po takiej dezercyi, niesłychanej w dziejach wojennych Polski, stawał się już niepodobnym do wykonania wspaniały manewr wodza, polegający, jak wiemy już, na tem, aby zajęciem zaczepnego stanowiska na flangu linii operacyjnej przeciwnika, małą siłą zasłaniać rozległą i otwartą granicę Rzeczypospolitej. Nie pozostawało nic, jeno rozpocząć odwrót, bo to jedno mogło dodać otuchy wojsku zmniejszonemu o połowę i upadłemu na duchu,— odwrót zbrojny i nie spieszny, utrzymujący w żołnierzu nadzieję upragnionego powrotu do Ojczyzny, a w nieprzyjacielu pewność, że wódz, w każdej chwili, gotów jest na wszystko.

I próbuje Hetman, już po raz ostatni, zbudzić śpiących w domu, co się palił:

„Zapuścili się (Turcy) prosto byli ku państwom Rzeczypospolitej, atośmy ich tu zabawili, odważywszy na to zdrowie swoje. I dalej, co się godzi wiernym Waszej Królewskiej Mości sługom i dobrym synom Ojczyzny, czynić będziemy według największego przemożenia naszego. Jeszcze przeglądając to wszystko niebezpieczeństwo pisałem pokilkakroć do Waszej Królewskiej Mości, żebyś raczył obmyślać o pomocy i posiłkach *), teraz sam czas ukazuje, że tego pilna potrzeba; zaczym pewienem, że Wasza Królewska Mość nie raczysz nas zapomnieć. My tymczasem do ostatniego tchnienia **) zatrzymamy przeciwko Waszej Królewskiej Mości całą wiarę i miłość przeciwko Ojczyźnie".

Tak się kończy ów ostatni list do króla, przytaczany już poprzednio, a będący ostatnim głosem Hetmana o ratunek nie dla niego, ale dla zagrożonej Ojczyzny.

Ale głos ten tonął, jak w głuszy pustynnej, w sercach tych, co nieprzystojnie odbieżeli i tych, co nieprzystojnie pozostawali w bezczynności. Na głos ten odpowiedziała tylko małżonka hetmana, gromadząc, z niesłychanym trudem, garstkę ludzi na pomoc zagrożonemu mężowi. Nie było sądzono zacnej niewieście uratować małżonka, ale mały ten zastęp przydał się jednak krajowi... O królu i o tych, co radą jego byli, nie wiemy, czyli uczynili cokolwiek, ale wiemy, że Hetman już się na nikogo potem, oprócz Boga, nie oglądał.

Po wysłaniu listu tego, Hetman jeszcze tydzień cały pozostawał na pogorzelisku obozu Cecorskiego, odpierając nieustanne ataki Turków i Tatarów i czyniąc przygotowania do odwrotu. Postanowiono ustępować taborem, czyli w otoczeniu połączonych łańcuchami wozów, tworzących jakby ruchomą fortecę. Obrona taboru podzielona była między najdzielniejszych i najdoświadczeńszych dowódców. Na obu skrzydłach objęli komendę Samuel Korecki i Farensbach, nad środkiem—organizator taboru Marcin Kuranowski, a w aryergardzie stanął naczelnik artyleryi, najczynniejszy w całej tej wyprawie, Szemberg. Dnia 29 września wieczorem wyruszono z obozu. Nieprzyjaciel wytężył wszystkie siły, aby wpędzić oddział polski napowrót do okopów i nie pozwolić mu się ruszyć. Po krwawej bitwie na Delidolinie Hetman utorował sobie drogę przez stojące w poprzek tłumy przeciwnika i dnia 30 września przeprawił się przez Prut.

Doszły nas nieliczne i niepewne szczegóły tego odwrotu, ale i to, co wiemy, składa się na obraz jeden z najstraszniejszych w dziejach ludzkości. Szczupły hufiec, mający przed sobą, za sobą i z obu stron wiecznie ruchliwego i bez ustanku napadającego nieprzyjaciela, szedł, przebijając zastępy wrogów, po ziemi spalonej od słońca, przez stepy wyschłe i stratowane, wśród tumanów kurzu, bez wody, bez pożywienia, bez wytchnienia. W kłębach pyłu przelatywały chmury szarańczy i nad głowami walczących wisiał jakby powietrzny hufiec pomocniczy nieprzyjaciół, uwijających się wokoło. A wśród tych tłumów, wrogich na niebie i na ziemi, wśród tej szarańczy ludzkiej i nieludzkiej, unosił się nad wymęczonym i upadającym żołnierzem upiór strasznej, utajonej i zawsze obecnej paniki, co już połowę sił pochłonęła i czyhała nad pozostałą połową, jak jastrząb nad uchodzącą coraz wolniej zdobyczą.

W tych warunkach wódz walczył z dwoma wrogami, bo nie tylko musiał baczyć, aby co chwila odpierać bezustanne napady, wiszącego na wszystkich stronach wroga, ale musiał wytężyć cały zasób woli, aby panować nad tłumem, gotowym w każdej chwili do szaleństwa, nad tłumem już raczej,—nie nad wojskiem, bo po okropnych przejściach dni ostatnich, karność i dyscyplina mogły istnieć jedynie wysiłkiem woli wodza, nie były już siłą, co tłum zbrojny zamienia w potęgę zbiorową. Żołnierz, do głębi wstrząśnięty widokiem dowódców, opuszczających sztandar, sam przez nich porwany do zbiegostwa, powrócony do szeregu bez wiary w swe siły, trzymał się jedynie wiarą w naczelnego wodza i nieświadomem poddaniem się tajemniczemu wpływowi jego woli.

Pochód ten piekielny ku Dniestrowi, zaprawdę mógł się równać najświetniejszemu zwycięstwu. Szły bowiem nie wojska, ale resztki wojsk, nie żołnierze, ale cienie żołnierskie, z których duch wojenny już uleciał. Postacie te, wymęczone głodem, bezsennością i walką, okryte ranami, nie wypuszczające z rąk oręża i torujące nim drogę wśród ćmy nieprzyjacielskiej, zdawały się być postaciami nie z tego świata, posłusznemi mechanicznie jednej świadomej siebie woli, bezwolnie i bezmyślnie dokonywającemi cudów męstwa i poświęcenia.

I zaiste tak było. Duch to wodza wiódł ich i szykował do boju, zaciskał broń w ręku, pchał na wroga i zwyciężał... Takim nadludzkim wysiłkiem woli trzymał Hetman ostatki swych wojsk w ordynku i wlewał cząstkę swej duszy bohaterskiej w bezduszne i bezwolne szeregi powłok ziemskich. I w ciągu całych tych dni pochodu, wśród krwi, ognia, dymu, hałasu, — wśród piekła— on to, wódz ten niezwyciężony, walczył naprawdę sam jeden z wrogiem, co wojska jego otaczał i z wrogiem, co na dnie serc złamanych ukryty, duch mroku, wyglądał chwili ostatniej zagłady nieszczęśników, wyrwanych z jego sideł owej strasznej nocy „rozdzielenia serc". Była to jakby bitwa ducha światła z duchem ciemności, toczona, jednocześnie z bitwą na ziemi wśród tłumów ludzkich, gdzieś w przestworze, niewidzialna.

Tak dzień i noc, z bronią w ręku, poprzedzany przez ognie pożarów, wzniecanych przez wroga, wlokąc za sobą poranionych lub chorych towarzyszy, z sercem wahającem się między zmorą przebytej paniki i wolą wodza, szedł nieszczęśliwy żołnierz wolnym krokiem przez piekło rozciągające się na całą długość jego drogi. Wśród ciągłych walk, z których dwie były najbardziej krwawe i zacięte, zbliżono się wreszcie do rzeki, za którą czekało ocalenie i odpoczynek.

Tak po siedmiu dobach piekielnego pochodu, po nocach walk prawie zwycięzkich, co chwila przechodząc do ataku i zdobywając nawet buńczuki nieprzyjacielskie, po zwyciężeniu natury samej, na ów czas jakby sprzymierzonej z wrogami, doprowadził Hetman swój oddział niezachwiany, wśród taboru, co się oparł najsilniejszym ciosom, do miejsca ostatniej próby, ostatniego ważenia się losów.

Ale czar woli jednego człowieka nad wolą tłumu nie mógł trwać wiecznie, miał swój kres: chwilę, gdy pokonane trudności, złamane przeszkody zostaną daleko, gdzieś w dali przebytej, jak sen męczący, jak wizya krwawa. W owej chwili, cel jedyny, co łączył wodza i żołnierza, mógł być zasłonięty przez drugi, wodzowi obcy, dla żołnierza upragniony, a celem tym było najrychlejsze, bez względu na wszystko dostanie się do ojczystych granic — do domu!

Przychodziła próba dla wodza najcięższa; aby z niej wyjść zwycięzko—trzeba było cudu, bowiem przykład fatalny ucieczki połowy wojska był od dni wielu pokusą, dla tych cieniów ludzkich do zwalczenia wprost niepodobną. Wszak to już nie rycerze wsławieni w bojach, nie luminarze męstwa i fantazyi kawalerskiej, zbliżali się do granic ojczystych: z tych, po owej nocy strasznej, mało kto już pozostał; to był żołnierz kwarciany lub kozak ukraiński, który, nim stanął oko w oko z pokusą, której tamci ulegli odrazu, musiał przebyć męki najstraszniejsze odwrotu i zostać marą żołnierską bez woli i bez siły.

A tymczasem, w miarę zbliżania się do granicy, słabły ataki hord nieprzyjacielskich, ustawały trapiące klęski głodu i niewczasu i wzmagały się siły, krzepione nadzieją. Pozostawało jeno przeprawić się przez rzekę wyroczną, a tak się wszystko składało, że przeprawa musiała być pomyślną.

A tymczasem, nad tą garstką zbrojnych, złamaną i wycieńczoną, unosiła się na skrzydłach nietoperza panika, nieodłączny towarzysz krwawej drogi hetmańskiej od Cecory aż do Dniestru.

Bystrem okiem oświaiałego w bojach wodza, patrzył wciąż Hetman na tego upiora, oprócz niego niewidzialnego dla nikogo, i gotował się na śmierć...

Nadchodziła ostatnia noc próby i walki: noc z 6-go na 7-y października.

Więc, w dzień, który ją poprzedził, żegnał się Hetman z wierną towarzyszką życia i w ostatniem pożegnaniu z najbliższą mu na ziemi istotą zamykał całą piękność swego serca.

„Tak było i tak będzie, aby prawość i sława narodu naszego nie zginęła, Pan Bóg Wszechmocny dopuszcza utrapienia, by ciało w wojnach hartować, a umysł zaprawiać do dzieł rycerskich. Tegoż utrapienia nie koniec i nie koniec łaski Pana Boga świętej, która nas wszędy utrzymywała i nieprzyjaciołom tamę w bitwach stawiać rada była. Jakoż, kiedyśmy się zabierać radzi do utarczki z pohanem tego świtania, odebrałem pisanie W. Miłości, mojej sercem ukochanej i wieczyście miłej małżonki, tożpociechę słówek kilku, a kto wie, może być, że i ostatnie pożegnanie. Jam pewien, że W. Miłość, ukochana i miła małżonka, czytając to moje pisanie, nie będzie żalić starca i sił mych, a chociażby i życia, dla obrony Rzeczypospolitej i chrześcijan. Toż ta pociecha będzie sercu memu"...

I dodaje:

„Tu w obozie mym, jakby jakowy rokosz powstał, tak się rycerstwo spiknęło, by na własną zgubę, i chcą koniecznie odchodzić od sprawy, że onych ledwo uhamować mogłem"...

I pociesza żonę:

„A chociażbym i poległ, toż ja stary i na usługi Rzeczypospolitej już niezdatny"...

— — — — — — — — —

Dla tych dwojga usługa Ojczyźnie była miarą wartości życia ludzkiego...

W. K.

*) de subsidiis et supplementis.

**) ad extremum halitum.

całego lokalu. O wypadkach nie zarejestrowanych przez policyę, lekarze prywatni zawiadamiają niezwłocznie prezesa komisyi sanitarnej, p. Burczaka, który ze swej strony przez telefon donosi o wypadku jednemu z 4-ch lekarzy sanitarnych, których mieszkania zostały połączone na koszt miasta telefonem ze stacyą miejską. Organizacya taka ma na celu prawidłową dezynfekcyę lokalów po chorych. Oprócz tego komisya postanowiła zwiększyć tabor sanitarny o jedną karetkę.

— **Zwiększenie środków przewozowych**. Od wczoraj w cyrkułach policyjnych są przygotowane na każde wezwanie 2-kołowe biedki wojskowe dla przewożenia chorych na cholerę.

— **Szczepienie surowicy**. Rada T-wa walki z chorobami zaraźliwemi uchwaliła, aby w Kijowskim instytucie bakteryologicznym codziennie od godz. 1 do 2-ej (oprócz świąt i niedziel) bezpłatnie życzącym sobie surowicę anticholeryczną.

Tam również jest do nabycia surowica po 25 kop. za flakon 10 centym. sześcien.

— **Narada u generał-gubernatora**. Wczoraj, u generał-gubernatora kijowskiego odbyła się narada komisyi sanitarnej przy udziale gubernatora, prezydenta miasta, prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, dyrektora komisyi sanitarnej etc., dla obmyślenia planu walki z cholerą. Postanowiono przeznaczyć szpital Aleksandr. dla chorych na cholerę. Następnie w szpitalu dla robotników postanowiono izolować pawilon ze 100 łóżkami, w szpitalu Kiryłowskim również ze 100. Gdyby zaś epidemia rozwijała się w dalszym ciągu, zdecydowano się na oddanie dla jej ofiar przytułków fund. Diechtierewa, po rozlokowaniu osób, ulokowanych w nich w innych instytucyach miejskich. W ten sposób można będzie prawie zupełnie zaspokoić potrzeby chorych.

— **Środki antycholeryczne na Dnieprze**. Wobec tego, że równocześnie z szerzeniem się cholery w Kijowie, epidemia pojawiła się także na parostatkach kursujących koło Kijowa, zarząd kijowskiego okręgu komunikacyi projektuje urządzenie baraków na brzegach Dniepru. Jeden z nich projektowano urządzić koło Czernobyla, drugi w pobliżu Kremieńczuga. Oprócz tego jedna z przystani skarbowych zostanie zamieniona na barak, do którego będą przyjmowani ci, którzy zasłabną na parostatkach, a następnie stamtąd odstawiani do szpitalów miejskich. Miejsce dla tego baraku wybrano na brzegu Dniepru, przytykające do łazienek. Każdy barak jest obliczony na 10 chorych mężczyzn i kobiet i będzie zaopatrzony we wszystkie niezbędne przyrządy. Kosztorys baraku jest obliczony na 4000 rb. Okręg przedsiębierze wogóle szereg środków w celu zapobieżenia szerzeniu się epidemii na Dnieprze; kilka dni temu na mocy jego postanowienia urządzono strażniczy posterunek sanitarny, zadaniem którego jest oglądanie wszystkich statków, przybywających do Kijowa i wyruszających stąd.

— **Uwadze komisyi sanitarnej**! Stwierdzonem zostało, że głównem źródłem cholery jest zarażona bakcylusami cholerycznymi woda w Dnieprze. Pomimo, że to jest wiadomem, we wszystkich restauracyach i jadłodajniach miejskich wodę do picia podają wciąż nieprzegotowaną. A przecież lokale takie są codziennie odwiedzane przez dzisiątki tysięcy ludzi.

— **Cholera**. Zarząd okręgu dróg i komunikacyi otrzymał telegram z Homla, donoszący, że dnia 2-go października z parostatku „Bieżyc", płynącego z Kijowa, wysadzono dwie niewiadome pasażerki, z oznakami cholery. Parostatek zatrzymano w przystani homelskiej i dokonano dezynfekcyi w jego wnętrzu.

— Dnia 2 b. m. w szpitalu Aleksandrowskim oprócz podanych przez nas w numerze wczorajszym umarło jeszcze 8 osób, ogółem d. tego zmarło 14 chorych. W ciągu d. wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 29 chorych. Zmarło wczoraj 9 osób, w tej liczbie student uniwersytetu kijowskiego Afanasiadze, przywieziono do szpitala d. 1 b. m. Wypisało się ze szpitala przeszło 11 osób, pozostaje w nim przeszło 160 osób. Szpital jest przepełniony do tego stopnia, że mężczyzn przyjmują tylko w takim razie, jeżeli zwolni się miejsce, poza tem skierowują ich do szpitala wojskowego.

— W szpitalu wojskowym w ciągu dnia wczorajszego zarejestrowano 13 nowych chorych. Zmarła 1 osoba.

— Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono 6 osób.

— W Ławrze d. 2 b. m. zachorowało 3 osoby, z których jedna zmarła, d. 3 b. m. — 2 osoby. Wszystkie one pozostają w szpitalu klasztornym.

— **Okólnik zarządu kolejowego w sprawie cholery**. Zarząd kolejowy otrzymał od głównego zarządu kolei następującą okólnikową depeszę: „Skutkiem ogłoszenia gub. kijowskiej, ekaterynosławskiej i charkowskiej jako zagrożone przez cholerę, na dystansach kolejowych, znajdujących się w obrębie owych gubernii należy natychmiast zacząć stosować przepisy przeciwcholeryczne z dnia 19 sierpnia 1903 r. Proszę telegrafować o każdym wypadku w pasie wywłaszczenia lub też w pociągu i proszę przysyłać tygodniowe szczegółowe dane o szerzeniu się epidemii". Wobec tego, w zarządzie pod przewodnictwem naczelnika K. Niemieszajewa z udziałem naczelnika żandarmeryi kolejowej, Zacharyaszewicza, starszego lekarza Czechowskiego i innych urzędników odbyło się posiedzenie, celem wypracowania środków przeciwcholerycznych. Opracowane środki zostaną ogłoszone w dziennym rozkazie kolejowym.

— **Możliwość skasowania poboru**. W razie gdyby cholera niezmniejszyła się w ciągu tego miesiąca, pobór rekrutów naznaczony w Kijowie na d. 15 października stosownie do przepisów, działających w miejscach urzędowo uznanych za opanowe przez cholerę, nie odbędzie się w roku bieżącym.

— **Z uniwersytetu**. Z pozwolenia rektora, w murach uniwersytetu odbędą się następujące zebrania studenckie:

W piątek, 5 października 1) wiec medyków pierwszego semestru o godz. 10 rano w 11-em audytoryum. Będą rozstrząsane sprawy kursowe; 2) wiec prawników pierwszego kursu o godz. 11 i pół rano. Na porządku dziennym: a) Kasa wzajemnej pomocy, b) wybory zastępcy starosty.

W niedzielę, dnia 7 października w 8 audytoryum odbędzie się zebranie studentów Żydów różnych wydziałów w kwestyi utworzenia żydowskiej kasy wzajemnej pomocy. Ustawa kółka będzie opracowana na zebraniu.

— **Młodzi lekarze**. W dniu 29-ym września ukończone zostały egzamina państwowe w komisyi medycznej przy uniwersytecie kijowskim. Z liczby 75 osób, dopuszczonych do egzaminów, 1 kobieta i 5 mężczyzn nie dotrzymało placu, 64-ch zaś mężczyzn i 5 kobiet (z dyplomami zagranicznych uniwersytetów) uzyskało stopień lekarza. Ze zdających medyków, 12-tu skończyło *cum eximia laude*. Polaków skończyło ośmiu: Stanisław Bieniecki, Zygmunt Gilewicz, Mieczysław Günter, Stanisław Michałowski, Jerzy Dąbrowski, Zygmunt Topolnicki, Władysław Jastrzębski i Erazm Wilczyński.

Wśród kończących medycynę 12-tu było rządowych stypendzistów, którzy za każdy rok otrzymywania stypendyum zmuszeni będą $1^1/_2$ roku odbywać służbę rządową. Otrzymają oni nominacye do oddziałów wojskowych, rozlokowanych na kresach Cesarstwa (w Turkestanie, Syberyi i t. d). Większa część młodych lekarzy wyrusza na walkę z cholerą do wschodniej i południowej Rosyi.

Kończący obecnie lekarze stanowią, zdaniem powag lekarskich, doskonały materyał medyczny, są bowiem wspaniale obznajmieni z pracą kliniczną, a to dlatego, że w ciągu ostatnich lat kilku, chociaż uniwersytet był kilkakrotnie zamykany, studenci bez przerwy pracowali w klinikach.

— **Z politechniki**. Dyrektor politechniki. Tymofiejew, który podał się do dymisyi, otrzymał wezwanie telegraficzne, by pierwszym pociągiem przybył do Petersburga. Sfery profesorskie uważają to wezwanie za objaw pomyślny.

— **Zmiana lokalu**. Zarząd jadłodajni studenckiej zawiadomił prezydenta miasta, że nie będzie mógł ofiarować lokalu jadłodajni dla zebrania wyborców z II-ej kuryi miejskiej cyrkułu bulwarowego w dniu wyborów posłów od Kijowa. Odmowę swą zarząd uzasadnia tem, że musi dostarczać obiady przeszło 1,000 studentom, których nie może pozbawiać pożywienia.

Zarząd klubu kupieckiego odmówił też swej sali dla zebrania wyborców II-ej kuryi miejskiej w cyrkule padolskim, z powodu odbywającej się obecnie restauracyi lokalu.

Wobec tego zarząd miejski będzie zmuszony wyszukać dla wyborów inny lokal.

— **Odmowa lokalu**. Prezydent miasta dał odmowną odpowiedź na prośbę gubernialnego zarządu Związku narodu rosyjskiego o pozwolenie na urządzenie w domu kontraktowym 4-ch zebrań przedwyborczych.

— **Z komisyi miejskich**. Wobec tego, że p. Sołucha opuścił dobrowolnie stanowisko prezesa komisyi Zarządu Miejskiego do spraw mieszkaniowych, na stanowisko to obrano p. Nikołajewa, architektę miejskiego.

— **W sprawie kanalizacyi kijowskiej**. Przedstawiciel II-go T-wa kanalizacyjnego, inż. Peczkowski, nie zgodził się na zmniejszenie taryfy kanalizacyjnej. Ponieważ więcej ofert nie złożono, z powodu cofnięcia się jedynego przedsiębiorcy, zarząd miejski będzie zmuszony kanalizować miasto własnemi siłami. Roboty przy rozszerzaniu kanalizacyi prawdopodobnie będą oddawane z licytacyi przedsiębiorcom.

— **W sprawie zasiedlenia wyspy Truchanowej**. Geometra miejski, p. Jakóbowski, dokonał niwelacyi wyspy Truchanowej. Pan J. wyliczył, że dla zabezpieczenia wyspy od zalewu trzeba będzie zrobić nasyp, ogólna objętość którego będzie wynosiła 300 tysięcy sześciennych sążni ziemi.

— **Uzbrojenie konduktorów kolejowych** zostanie roztrzygnięte w najbliższym czasie. Zarząd kolejowy otrzymał już pozwolenie, opracowano projekt uzbrojenia i wszczęto staranie o wyasygnowanie na ten cel 20,000 rb. Na razie uzbrojeni będą tylko konduktorzy pociągów osobowych, kursujących po liniach: Kijów — Koziatyn, Kijów — Korosteń, Fastów — Znamionka, Odesa — Razdielnaja. Później uzbrojeni zostaną konduktorzy innych pociągów osobowych, a w miarę środków i towarowych.

— **Rewizye**. Nocy ubiegłej policya dokonała rewizyi w domu nr 14 przy ul. Proreznej i w domu nr. 51 przy ul. Dmitrowskiej. W pierwszym wypadku zaaresztowano p. Akseldową. Druga rewizya wywołała w całym domu ogromny popłoch. Jeden z sąsiadów generał X., przypuszczając, że to złodzieje, wybił okno i zaczął wołać o pomoc. Nieporozumienie zostało prędko wyświetlone.

OSOBISTE.

— Wyjechali z Kijowa: do gub. wołyńskiej zarządzający kijowskim okręgiem apanażowym N. Licharew, do Humania—starszy prezes izby sądowej A. Meisner.

— CIASTKO Z KARALUCHEM. W piekarni Andrejewa na Kreszczatiku sprzedano p. Stomachiuowi ciastko z zapieczonym karaluchem. Spisano odpowiedni protokół.

— SCHWYTANIE. Policya śledcza schwytała pozbawionych praw T. Buzunowa i A. Klеina.

— NIEUDANY RABUNEK. Dnia 2-go października około godz. 7-ej wieczorem Sergiej Ruban usiłował ograbić na Kreszczatiku około Dumy żonę kupca Klonę Ludmer. Rabusia ujął stójkowy na gorącym uczynku.

— AWANTURNICY. Onegdaj, z domu Nr 13 przy ulicy Żylanskiej odstawiono do cyrkułu łybedzkiego za bójkę i awanturowanie się Michała Szipelewa i Aleksandra Uklejna. Za nim zjawił się do cyrkułu mieszkający w tymże domu Wiktor-Kiziuta-Leszczyński i oznajmił policyi, że podczas awantury skradziono z jego mieszkania browning, pieniądze i dokumenty.

— WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. „Wczoraj, koło cyrkułu łukianowskiego stójkowy zaczął łająć dorożkarza Maksyma Filipowa, za to, że ten zeszedł z kozła. W trakcie sprzeczki wyjął on pałasz i ciął dwakrotnie F. w głowę. Rannemu zrobiono opatrunek.

ODCZYT W „OGNIWIE".

„Mickiewicz i George Sand" — taki jest tytuł odczytu, który wysłuchaliśmy w ubiegły wtorek w sali polskiego klubu „Ogniwo".

Młody i obiecujący literat, p. Zygmunt Mostowski, w dobrze skonstruowanej, barwnie wypowiedzianej prelekcyi dał nam nietylko epizodyczne uzupełnienie życia naszego wielkiego wieszcza w Paryżu w latach 1834—1842, nietylko garścią szczegółów, dotąd mniej albo wcale nieznanych, wzbogacił dzieje stosunków Mickiewicza ze sławną pisarką francuską i przyjaciółką Szopena; ale na tle tych faktycznych danych starał się wysnuć obraz wewnętrznej natury poetyckiego geniuszu i rozjaśnić wielkie, nieśmiertelne dzieło *tworzenia*. Listy między Adamem a George Sand wymieniane w sprawie wystawienia na deskach teatru „Porte-Saint-Martin" dramatu Mickiewicza: „*Les confédérés de Bar*" pisanego w ciężkich krytycznych chwilach szarego żywota, szczegóły wspólnych chwil, spędzanych przez autora „Dziadów" u Sand w trójce z geniuszem tonów, ta zwykła przędza drobnych, w innych warunkach nic nie znaczących wypadków, stosunków i rozmów — dała prelegentowi możność odkrycia tego rąbka zasłony, kryjącego twórcze rozmachy genialnego ducha i wysunięcia — zgodnie z oceną George Sand — momentu *ekstazy*, jako charakterystycznego znamienia poetyckiego geniuszu Mickiewicza.

Podkreślamy z uznaniem tendencye prelegenta do należytego, naszem zdaniem, traktowania biograficznych szczegółów wielkich serc i umysłów — jako materyału, z którego da się wyprowadzić wewnętrzny proces ich przejawów i tworów.

Publiczność, w zbyt małej liczbie zebrana, dziękowała prelegontowi hucznymi oklaskami.

Poprzestając na razie na tej krótkiej wzmiance, szczegółowe sprawozdanie z treści odczytu podamy w jednym z najbliższych numerów.

TEATR I MUZYKA.

„Kawa czarna" w P. T. G.

P. T. G. zaprowadziło w Kijowie inowacyę urządzając w zeszły poniedziałek „Czarną kawę", rodzaj zabawy, która w innych miastach już dawno sobie wyrobiła prawo obywatelstwa. Dana jest tym sposobem członkom Towarzystwa sposobność spędzania w miłem towarzystwie kilku godzin między obiadem a teatrem i zastępuje trudne często oddawanie wizyt. Taki cel „Czarnej kawy" niewątpliwie będzie przez członków P. T. G. należycie oceniony. Poniedziałkową „kawę" zagaił druh H. przemową, po której sypały się jak z rogu obfitości deklamacye zawsze mile widzianego druha Pudłowskiego, wzbudzające szczery śmiech kuplety druha Wilczkowskiego, deklamacye druhiń Relini H. i młodziutkiej panny H., śpiew druhin Chm. i Rzep. i druha Borkowskiego, oraz „imitacya śpiewu" druha Ch.

Rozweseleni i rozbawieni druhinie i druhowie rozeszli się o godz. 8-ej naznaczając sobie *rendez-vous* na balu perkalikowym w przyszłą sobotę.

S. Wiecha.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

— **Napady na pociągi**. W niedzielę w nocy pomiędzy Częstochową a Rudnikami, na wiorście 214-ej, na biegnący pociąg towarowy dokonano napadu, w celu rabunku.

Po zatrzymaniu pociągu, służba pociągowa zaczęła go bronić, przyczem wywiązała się formalna bójka pomiędzy służbą a bandytami. Podczas niej smarownikowi, Szczepanowi Gieszczowi, jeden z bandytów ciężko zranił głowę kamieniem. Po półgodzinnej utarczce bandyci nic nie zabrawszy, ratowali się ucieczką. Rannego Gieszcza przewieziono do Częstochowy, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu lekarz kolejowy.

Tejże nocy pomiędzy Babami a Piotrkowem na biegnący pociąg towarowy Nr 167 napadła inna grupa bandytów, w celu grabieży, lecz spotkawszy dzielny opór służby pociągowej, zmuszona była ratować się ucieczką.

Wymowne to dowody, do czego dochodzi zuchwałość złodziejów kolejowych.

— **Kobiety w aptekach**. Pod przewodnictwem p. Ziembińskiej, odbyło się w Warszawie posiedzenie, poświęcone sprawie kobiet w aptekach. Stwierdzono, że mężczyźni pracujący w aptekach, nie zachowują się wrogo względem koleżanek, żądając tylko, żeby nie obniżały normy wynagrodzenia. Natomiast publiczność niema zaufania do kobiet-aptekarek, te zaś uchylają się od dyżurów nocnych. Postanowiono wybrać komisyę mieszaną, złożoną z aptekarzy, mężczyzn i kobiet, która zbierze materyały do dalszego zbadania tej sprawy.

— **W odrodzeniu Śląska** zaszedł ważny fakt, postawiony został wielki krok naprzód. Sejm uchwalił dla wszystkich korporacyi autonomicznych na Śląsku prawo używania języka ojczystego w stosunku do autonomicznych władz wyższych. Z tego powodu „Dziennik Cieszyński" nawołuje do niezwłocznego wprowadzenia języka polskiego do urzędowania władz gminnych.

— **Usunięcie Hessena**. Niespodziewane usunięcie Hessena z listy prawyborców, wywołało panikę w sferach kadeckich. Było ono zupełną niespodzianką. W. Hessen zamieszkiwał w Leśnem i tylko podczas spełniania obowiązków posła zmuszony był mieszkać w Petersburgu i bardzo krótki czas przepędzał za granicą. W ostatecznym obrachunku wynikło, że nie przemieszkał w Leśnym całego roku. Fakt ten posłużył za podstawę do wyłączenia Hessena z liczby prawyborców.

— **Milukow bez cenzusu**. Pisma rosyjskie donoszą, że Milukow prawdopodobnie będzie wykreślony z listy wyborców. Powody formalne do wykreślenia go już znaleziono.

— **Zaproszenie Milukowa do Ameryki**. Jedno z największych towarzystw naukowych w New-Yorku, będące pod protektoratem miliardera Carnegia, zaprosiło kika miesięcy temu Milukowa, żeby wygłosił kilka odczytów o sytuacyi politycznej Rosyi. Obecnie Milukow przyjął propozycyę i wyruszy do New-Yorku podczas Bożego Narodzenia. Prezydent Roosevelt jest jednym z członków komitetu odczytowego tego towarzystwa. Według wiadomości, otrzymanych w Petersburgu, Amerykanie mają zamiar urządzić Milukowowi uroczyste przyjęcie.

— **Bułacel w redakcyi „Siewodnia"**. Do redakcyi „Siewodnia" przyszedł przed paru dniami leader petersburskiego „związku narodu rosyjskiego" Bułacel i zrobił prawdziwy skandal. Wywoławszy redaktora, p. B. zażądał wymienienia nazwiska autora ostatniego, wykpiwającego go felietonu. „Dotychczas nie zwracałem na was uwagi — rzekł p. B.—ale cierpliwość moja wyczerpała się wreszcie i radzę ze mną nie żartować. Mam poważne stosunki i stoję teraz bardzo mocno. Wszyscy tu nic nie poradzicie". Wydobył w końcu rewolwer i krzyknął:—„Oto tem rozprawię się z wami, jeśli nie zaprzestaniecie umieszczać paszkwilów, a w zapasie mam jeszcze bat". Cała ta historya odbywała się w oczach wszystkich członków redakcyi. Bułacel robił wrażenie człowieka anormalnego. Twarz miał wykrzywioną, strasznie gestykulował. W końcu przyłożył sobie rewolwer do skroni i zaczął wołać: „Chcecie mej śmierci? Może jej kto potrzebuje. Doprowadzicie mnie do tego, że się sam zastrzelę". Po wyrzuceniu z siebie jeszcze całego potoku wymysłów i gróźb, Bułacel nareszcie opuścił redakcyę.

Telegramy.

Otrzymane d. 3 października.

(Od korespondentów własnych.)

Prawybory.

(Kurya ziemska).

Nowa Uszyca.— Na powtórnych prawyborach w kuryi większej własności ziemskiej pow. nowouszyckiego wybrano dwóch Rosyan: Maydla i Krupieńskiego, dwóch duchownych prawosławnych: Stolarskiego i Baczyńskiego, oraz dwóch Polaków: **Marcelego Wilczewskiego** i **Szczęsnego Karaszewicz-Tokarzewskiego**.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Wydział żywnościowy ministerstwa spraw wewnętrznych postawił wniosek wniesienia do budżetu ministerstwa na rok 1908, w dziale wydatków nadzwyczajnych, kredytu na sumę 7,732,000 rb., jako funduszu przeznaczonego na pomoc żywnościową dla ludności wiejskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju i gradobicia w r. b. Obecnie, jak się okazało, pomocy żywnościowej potrzebują niezbędnie gub. następujące: kijowska, wołyńska, podolska, chersońska, mohylowska, mińska, taurydzka, pskowska, kałuska, orłowska, witebska, kazańska, woroneska, czernihowska, smoleńska, wiacka, orenburska, nowgorodzka, tobolska i samarska, oraz okręg zabajkalski.

Petersburg. — Na mocy ogłoszonych imiennych ukazów Najwyższych wyborcy posłów do Dumy państwowej od miast: Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odesy i Rygi dokonane będą w dniu 17 października: gdy wybory te nie dadzą ostatecznych wyników, wybory pozostałej liczby posłów od tych miast odbędą się w dniu 23 października; wybory posłów do Dumy państwowej na gubernialnych zebraniach wyborczych w gub. tobolskiej i jenisiejskiej, oraz na zebraniu wyborców od stanic kozackiego wojska uralskiego dokonane będą w dniu 25 października.

Petersburg. — Wice-minister handlu i przemysłu Sztoff otrzymał dymisyę na własną prośbę z powodu nadwątlonego zdrowia.

Petersburg. — Członek saratowskiej izby sądowej Hofman, mianowany został prezesem sądu okręgowego w Nieżynie.

Petersburg. — Prokurator kijowskiej izby sądowej Chłodowski, mianowany został starszym prezesem nowoczerkaskiej izby sądowej, a prezes mińskiego sądu okręgowego Łaszkarew, mianowany został starszym prezesem charkowskiej izby sądowej.

Kalisz. — Podczas napadu na sklep monopolowy w pow. sieradzkim zabito strażnika, drugiego ciężko raniono.

Wołogda. — W dniu 5 października nastąpi otwarcie szerokotorowej kolei żelaznej Wołogda—Jarosław. Kolej ta służyć będzie głównie dla ruchu towarowego.

Omsk. — Zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło 2. W pow. zachorowała na cholerę 1 osoba.

Połtawa. — Na cholerę zachorowało 2 osoby.

Ekaterynosław. — W Maryupolu zachorowały na cholerę 2 osoby, w Ekaterynosławiu zachorowały 2 osoby, zmarła — 1.

Niżni-Nowogród. — Zaahorowały na cholerę 2 osoby.

Omsk. — Sąd wojenno-okręgowy skazał na karę śmierci dwóch rabusiów, którzy dnia 20 września ograbili biuro telegraficzne, zabili kasyera i ranili trzy osoby.

Odesa. — Skutkiem panującej mgły osiadło na mieliźnie wpobliżu Odesy 8 statki: płynący z Anglii wielki statek parowy „Grzegorz Merk" i statek angielski „Proteo". Krążownik „Pamiat' Merkuria", wiozący zboże do Mikołajewa pozostał w pobliżu Oczakowa w celu udzielenia pomocy statkowi wojennemu przewozowemu „Prut", który również osiadł na mieliźnie.

Humań. — Na mocy uchwał zebrań gminnych, z powiatu humańskiego wysiedlono 38 włościan podejrzewanych o ciągłą kradzierz koni i podpalania.

Kremieńczug. — Na nowe trzechlecie odbyły się wybory prezesa powiatowego zarządu ziemskiego i radnych. Dwaj radni obrani zostali ponownie; wszyscy obrani stronnicy prawicy.

Tyflis.—Na 16 wiorście dystansu potyjskiego kolei zakaukaskich osiadł most kolejowy; komunikacya bezpośrednia przerwana; ruch pasażerski odbywa się z przesiadaniami.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan zwiedził dnia 27 września torpedowce „Podwiżnoj" i „№ 217": dnia 28 krążownik torpedowy „Amurec" i torpedowiec „Porażajuszczyj". Na krążowniku „Amurec", ostatnim z dwunastu krążowników, zbudowanych z dobrowolnych ofiar pieniężnych, Najjaśniejszy Pan szczegółowo oglądał kajuty oficerskie i załogi, różniące się znacznie od kajut na krążownikach torpedowych innych typów; również zwrócił uwagę na rozkład maszyn i kotłsw, który to rozkład okazał się za najodpowiedniejszy, jak wykazało doświadczenie ostatniej wojny. Najjaśniejszy Pan na każdym statku próbował pożywienie otrzymywane przez załogi; następnie dziękował Cesarz dowódzcom statków i załogom za wzorowe pełnienie obowiązków. Dnia 28 września Najjaśniejszy Pan zwiedził krążownik torpedowy „Ussurien", gdzie miłościwie rozmawiał z dwoma marynarzami załogi, kawalerami krzyża Jerzego. Najjaśniejszy Pan zadowolony ze stanu, w jakim znalazł krążownik, dziękował dowódzcy i załodze. Dnia 30 września Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi obecni byli na nabożeństwie odprawionem na jachcie „Polarnaja Zwiezda".

Petersburg.— Po letnich wywczasach w dniu 6 października rozpoczyna swe prace specyalna komisya Rady państwa do spraw wywłaszczania własności nieruchomych i wynagradzania za nie właścicieli.

Mohylew. W pobliżu Sekurian w lesie ujęto bandę rozbójników. Złoczyńcy stawili opór zbrojny: jeden z nich został zabity: inny ciężko raniony.

Tyflis. — Dnia 1 października raniono śmiertelnie rewirowego, który obchodził rewir. Patrol strzelał do uciekających złoczyńców lecz bezowocnie.

Mohylew. — Wieczorem dnia 1-go września w mieszkaniu dochownego wsi Beli, trzej złoczyńcy wystrzałami przez okno zabili „uriadnika".

Tomsk. — W Nowomikołajowsku zachorowało na cholerę 12 osób, zmarło 5; w Barnaulu dnia 30 września zachorowało 4, zmarła 1; w pow. zwinogórskim zachorowało 3 osoby, zmarła 1; w Bołotnem do 29 września zachorowało 13 osób, zmarło 3. Dnia 1 października na przybyłym z Tomska parostatku zachorowała i zmarła 1 osoba.

Czernihów. — W pow. osterskim zauważono dwa wypadki podejrzanego zasłabnięcia na cholerę, z których jeden był świertelny.

Swjażsk. — Dokonano uroczystego poświęcenia pierwszej w gub. kazańskiej świątyni staroobrzędowców. Do Najjaśniejszego Pana wysłano telegram z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych i serdecznej wdzięczności za przyznaną tolerancyę wyznania.

Moskwa. — Rada uniwersytetu postanowiła zakomunikować ministrowi oświaty, że uważa ona za konieczne pozostawić pod bezpośrednim zarządem uniwersytetu wydawnictwo „Mosk. Wiedomostiej", wraz z budynkami i drukarnią. W razie wydawania pisma w innych podstawach, pismo nie powinno nazywać się wydawnictwem uniwersyteckiem i mieć na głównej stronie pieczęci uniwersytetu.

Czernihów. — W spalonym w pobliżu Makoszyna futorze, w którym dn. 30 września zabici zostali trzej rozbójnicy, znaleziono zwęglone zwłoki czwartego, z brauningiem i nabojami.

Kutais. — Ujęto nauczyciela Stepanowa, wspólnika rabunku w kasie kwirylskiej, zbiegłego dnia 26-go września z więzienia.

Atkarsk.—Oprócz 175 tys. dzies., które przekazał bank włościański komisyi rolnej, będzie wkrótce przekazane jeszcze 70 tys. dzies.

Połtawa.—Bank włościański nabył w pow. konstantynogradzkim 18 majątków, z obszarem 13,619 dziesięcin, za 2,529,320 rubli.

Błagowieszczeńsk.— W obecności delegacyi wojska i władz chińskich odbyło się uroczyste poświęcenie pomników, wzniesionych w Chinganie i Ajguni, w kształcie piramid, z krzyżem na wierzchu na wspólnych mogiłach żołnierzy, poległych na polu bitwy w 1900 r.

Kazań. — Na dyrektora instytutu weterynaryjnego wybrany został profesor Kiryłow.

Petersburg. — Po rozpatrzeniu całego szeregu podań felczerów rada, lekarska wypowiedziała się przeciw nadaniu felczerom prawa zajmowania się wolną praktyką lekarską, oraz przeciw dopuszczaniu ich do egzaminów dodatkowych na wydziałach lekarskich, jako też przeciw przekształceniu szkół felczerskich na specyalne średnie zakłady naukowe. Natomiast rada zgodziła się na udzielenie pomocnikom lekarskim, którzy odbyli trzyletnią praktykę w szpitalach prawa, wydawaniu recept z tem ostrzeżeniem, aby przepisywane lekarstwa nie zawierały środków silnie działających, oraz na dokonywanie przez nich operacyi niewielkich bez narkozy; Rada nieuwzględniła jednak podania tychże pomocników lekarskich co do dokonywania przez nich ekspertyz sądowo-lekarskich.

Słonim. — Aresztowano dwóch rabusiów, którzy zabili włościanina w pobliżu jednej z wsi gminy kossowskiej.

Tyflis. — Do gazety „Kaukaz" donoszą z Telawy, że podczas nabożeństwa do klasztoru szuamtińskiego wtargnęło 4 rozbójników, którzy dwukrotnie wystrzeliwszy zaczęli bić kolbami odprawiającego mszę i znajdującego się pod ówczas przy ołtarzu duchownego, skarbnika klasztoru, poczem powlekli go do celi, i tam zrabowali 60 rb., krzyż i 4 puszki z pieniędzmi; następnie złoczyńcy wtargnęli do celi jeromonacha Irodiona, zbili go kolbami, obszukali mieszkanie i zbiegli. Przez cały czas dwóch rabusiów stało na straży u wrót klasztoru, nie wypuszczając nikogo.

Syzrań.—Na stacyi „Batraki" nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. 7 wagonów rozbitych.

Wilno. — Na ul. Nowogrodzkiej zabito rzeźnika.

Wiedeń. — W nocy cesarz nie miał dreszczów, lecz kaszel nie dawał mu spać. Zrana temperatura była normalną. Sił znacznie przybyło.

Wiedeń. — Przed rozpoczęciem posiedzenia w izbie posłów, prezydent poinformował zebranych o stanie zdrowia cesarza i wyraził życzenie, aby cesarz rychło powrócił do zdrowia; słowa prezydenta przyjęto burzą oklasków, długo nie milknących. Po przemówieniu prezydenta prezes ministrów przedłożył izbie projekt ugody austyacko-węgierskiej.

Lipsk.—Trybunał Rzeszy odrzucił skargę kasacyjną adwokata Han, skazanego przez sąd przysięgłych w Karlsruhe na karę śmierci za zabójstwo teściowej.

Casablanca.— 150 wojowników z plemienia Tadla wyraziło swą uległość.

Rabat.—Kursują pogłoski, że Maghzen kazał rozbroić wszystkich mieszkańców wsi.

Paryż.—Posiedzenie rady ministrów z d. 2 października poświęcone było sprawom marokańskim. Generał Drude telegrafował, że sprawa przywrócenia pokoju jest na dobrej drodze.

Paryż. — Zmarł Morris Levy, dyrektor obserwatoryum w Montsurs, starzec 75-letni.

New-York. — W fabrykach prochu w Fort-Wayne (stan Indiana) nastąpiły trzy kolejne wybuchy. Zabitych i śmiertelnie ranionych około 40, ranionych lżej około 600, a 1.200 osób pozostało bez dachu. O pół mili od miejsca katastrofy runął budynek szkolny; 50 uczniów odniosło ciężkie obrażenia ciała. Kilku urzędników fabrycznych zginęło w płomieniach. Rozkopywanie gruzów trzeba było przerwać wskutek nadmiernego goraca.

San-Francisko.— Na pralnię japońską napadł motłoch. Przyczyną napadu była kłótnia właściciela pralni z nietrzeźwym Amerykaninem. Policya rozproszyła tłum. W starciu dwóch Japończyków zostało ranionych; odwieziono ich do spitala.

Turyn. — Na zebraniu robotników w dniu 1-go października ogłoszono nowy strajk powszechny aż do piątku. Według wiadomości policyi, dn. 2-go października pracowało 19,387 robotników w 210 zakładach, nieczynnych było 208 zakładów, strajkuje 28,855 robotników.

Londyn. — Według ostatnich wiadomości liczba zabitych podczas rozbicia się pociągu koło Shrewsbury, wynosi 20 osób.

Pekin. — Pomiędzy misyą rosyjską, a rządem chińskim doszło do ostatecznego porozumienia w sprawie urządzenia ceł w Mandżuryi. Towary wwożone koleją Wschodnio-Chińską, będą podlegać ocleniu w rozmiarze $^2/_3$ taryfy, stosowanej do towarów, wwożonych do Chin morzem; wyjątek stanowi tylko pięćdziesięciowiorstowy pas pograniczny w obrębie którego na mocy poprzednich traktatów, handel jest wolny od cła. Nowej uldze podlegają towary w pasie kolejowym, mianowicie w Charbinie w okręgu o promieniu pięciowiorstowym, na 14 główniejszych stacyach promieniu $2^1/_2$ wiorstowym i na pozostałych stacyach $1^1/_2$ w promieniu wiorstowym. Poza temi granicami towary opłacają w Mandżuryi cło równające się pełnemu cłu morskiemu, przy dalszym eksporcie do Chin. Podlegają opłacie celnej tranzytowej, równającej się $^1/_2$ morskiej opłaty celnej. Chiny mają prawo urządzenia celnych komór na stacyach „Mandżurya" i „Pograniczne".

Giełda petersburska.

3 października 1907 r.

4% Państwowa renta	$72^3/_8$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	369
" " 1866 r.	268
5% obl. prem. Szlach. Banku	224
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	375
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	$403^1/_2$
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" 1-a Odlewni stali „Sormowo"	$152^3/_4$
" Bransk. Relsk. Fab.	$104^1/_2$
" Putiłowsk.	$93^1/_2$
" Bakińsk. T-a Naftow.	516
" Naft. T-a Br. Nobel	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	154
" Petersb. Prywat. i Komm.	127
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	85
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	234
5% Pożyczka 1905 r.	$91^7/_8$
" " 1906 r.	$88^5/_8$
5% świadectwa włościańskie	$89^1/$

Usposobienie z papierami dywidendowymi, z funduszami i premiówkami bardzo stałe. Tranzakcye niewielkie.

Ostatnie wiadomości.

Odwiedziny monarsze. W ubiegły poniedziałek przybyła do Wiednia hiszpańska królowa-matka Marya Krystyna w najściślejszem *incognito* i zamieszkała w pałacu arcyks. Fryderyka.

Związek państw. Pisma angielskie podają obszerny memoryał jednego z przywódców świata handlowego, Waethera, który zapewnia, że wręczył go wszystkim panującym. Memoryał ten występuje z projektem europejskiego związku, celem zapobieżenia szkodom wynikającym z ciągłego zbrojenia się w obawie wojny. Autor za środek prowadzący do celu uważa utworzenie wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych i wspólnej taryfy cłowej, a dalej powiada, że projekt swój omówił z kilku monarchami i wielu mężami stanu, a wszyscy byli jednego zdania, że jedynie przez taki środek da się zło usunąć, wskazali jednak na trudności przeprowadzenia.

Reforma sądownictwa w Macedonii. Oficyalnie ogłoszono w Konstantynopolu nominacyę inspektorów sądowych w wilajetach Monastyr, Saloniki i Kosowo.

Z Tangeru donoszą, że Muley Hafid z powodu braku broni i amunicyi zwrócił się do firm niemieckich, ale one zażądały zapłaty z góry za dostawy wojskowe.

Konstytucya perska. Dzienniki angielskie dowiadują się z Teheranu, że konstytucya podpisana przez szacha ogranicza się do oznaczenia wpływu korony, władz i duchowieństwa, dalej do proklamowania wolności osobistej, wolności sumienia, nauczania, prasy, słowa i zgromadzeń, a zresztą wytyka granice działalności parlamentu i określa odpowiedzialność ministrów.

„Ruś“ o stosunkach polsko-rosyjskich.

Pan Nestor wyjaśnia w „Rusi“ te formy, jakie przyjęła obecnie sprawa polska w świadomości społeczeństwa rosyjskiego.

„Niezupełnie mnie zrozumieli czytelnicy moi—pisze publicysta rosyjski. Ja nie mówiłem o świetnym stanie polskiej lub rosyjskiej sprawy, mówiłem tylko, że kwestya rosyjsko-polska w obecnej chwili stoi nieźle i w każdym bądź razie lepiej, aniżeli w ostatnich czasach, nie mówiąc już o całym okresie ubiegłym, długim, pełnym nieporozumień na tle współżycia rosyjsko-polskiego, opartych na gwałcie.

Kwestya rosyjsko-polska na progu trzeciej Dumy nadzwyczaj uprościła się.

Polacy wejdą do niej bez wewnętrznego wśród siebie rozdźwięku, pod jednym sztandarem, społeczeństwo zaś rosyjskie zna ten sztandar, nabrało do niego pewnego szacunku i zaufania. Postępowa prasa rosyjska nie dzieli się obecnie w kwestyi polskiej na dwa obozy—za i przeciw polskiej idei narodowej, jak to było przed drugą Dumą.

Trzy są przyczyny takiej zmiany korzystnej:

Po pierwsze, pełna godności, umiarkowania i zdrowego sensu państwowego taktyka Koła polskiego w drugiej Dumie; powtóre, egzekucya, zarządzona nad reprezentacyą Królestwa Polskiego w postaci nowej ustawy wyborczej i po trzecie, pozbawiona taktu kampania prasy urzędowej, podjęta celem uzasadnienia tej egzekucyi *post factum*.

Nie mówiąc już o zwykłych wolentarskich przysługach „Now. Wr.“, które oddało swe szpalty na usługi rycerzy pióra, rekrutujących się z biurokratów Królestwa i Kraju Zachodniego. Tutaj my nie widzimy i nie słyszymy nic nowego—ot motywy ze starych operetek, sprowadzające nudności. Lecz gdy za „Now. Wr.“ rozpoczęła swe groźne wykrywania zdrad i przewrotności polskiej urzędowa „Rossija“, to naturalnie, że uwaga ogólna została pociągnięta pikantną perspektywą wyjaśnienia przyczyn i powodów surowej kary, która spadła na naród polski. A któż mógł lepiej znać te przyczyny i powody, kto mógł posiadać zabójcze dane dla nieznanego społeczeństwu aktu oskarżenia, wymierzonego przeciwko narodowi polskiemu, jeżeli nie natchnieni z góry publicyści „Rossii“. Jeżeli oni rozpoczęli systematyczną i niezwykle głośną kampanię przeciwko Polakom, to oczywiście dlatego, że to uznanem zostało za konieczne i na czasie. Jeżeli ta wyprawa uznana została za konieczną, to już oczywiście, że chrobrym drużynom „Rossiji“ oddane były wszystkie, będące w rozporządzeniu odpowiednich sfer narzędzia i materyały, otwarte zostały wszystkie, jakie tylko się znalazły, składy intendanckie.

I cóż się stało? Stało się coś nadzwyczaj ohydnego, chociaż tak bardzo zwykłego. Na składzie nie znalazło się nic, coby się nadawało dla rozpoczętej kampanii.

Góra urodziła mysz! Od tej nowej swego rodzaju dziecięcej wyprawy krzyżowej oczywiście nic nie pozostało, prócz pamięci o niezwykłej nonszalancyi jej małoletnich uczestników i zadziwiającej lekkomyślności ich starszych inspiratorów. Ażeby odbić ten napad urzędowy na naród polski, wprawdzie nie potrzeba było Polakom i ich przyjaciołom rosyjskim maczać pióra w atramencie.

Fakt ten pozbawiony treści, miał jednak nieoczekiwany i bardzo dodatni rezultat. Publicyści całej postępowej prasy rosyjskiej zgodnie umoczyli pióra w atramencie w sprawie polskiej. Znak czasu! I co jeszcze ważniejsze—to to, że od tego czasu życzliwy ton dla polskiej sprawy narodowej wciąż zgodnie dźwięczy w lepszej części prasy rosyjskiej. A to jest najlepsza rękojmia, że delegacya polska i jej idea kierownicza spotka się na progu trzeciej Dumy ze zgodnem współczuciem całego przodującego społeczeństwa rosyjskiego.

Dopomagaj Boże! Kwestya polsko-rosyjska postawioną została nareszcie w świadomości społeczeństwa rosyjskiego na odpowiednie szyny i jest rzeczą wątpliwą, czy spadnie ona z nich pod ciśnieniem drobnych kombinacyi programowych i partyjnych, które w znacznym stopniu rozbiły poglądy społeczeństwa rosyjskiego na stosunek jego do Polaków w przeddzień pierwszej i drugiej Dumy.

Z życia prowincyi.

Winnica, *2 października*.

1 (14) października odbyło się tu posiedzenie Rady Podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Posiedzenie to zwołanem zostało przez prezesa Czichaczewa, celem omówienia oraz obmyślenia środków i sposobów do ożywienia działalności tej instytucyi społecznej, która, bądź co bądź, w nielicznym szeregu lat swego istnienia znaczne krajowi przyniosła korzyści, a obecnie jakoś zastygła w swej pracy.

Rada zebrała się plenarnie i każdy niemal z członków Rady lub z szefów wydziałów wygłaszał motywowany referat o tem, co należy zrobić, aby wlać w działalność Towarzystwa to życie, którego mu chwilowo brak.

W liczbie tych referatów, które wszystkie rzeczowo traktowały sprawę, na szczególną uwagę zasługuje referat hr. Tadeusza Grocholskiego.

Hrabia Grocholski w pięknych słowach opisał całą dotychczasową działalność Towarzystwa rolniczego na Podolu, wyliczył wszystkie korzyści, które działalność ta krajowi przysporzyła, zaznaczył przytem, że owoce tej pracy jedynie zawdzięczać należy li tylko ofiarności publicznej, albowiem nasze Towarzystwo nigdy nie korzystało z tego poparcia, jakiego doznają tego rodzaju instytucye, o cechach wybitnej użyteczności publicznej, w innych krajach od swoich rządów. Sfery miarodajne bowiem traktowały nas zawsze po macoszemu i co najwyżej przyznawały nam prawo do jakiejś społecznej zabawki, w której by potrzeba zespolenia naszego społeczeństwa znajdowała sobie ujście dla spraw, zdaniem tych sfer, błahych i wobec nich nieszkodliwych.

Nasze społeczeństwo jednak skorzystało skwapliwie z przyznanego mu prawa do pracy zbiorowej, choć prawo to ujęto w bardzo ciasne ramy i wtłoczono na pole o bardzo skromnych granicach, i w chwilach zawiązania Towarzystwa, kiedy stan ekonomiczny tego społeczeństwa był o wiele pomyślniejszy niż dzisiaj, nie szczędziło ofiar dla poparcia nowopowstałej instytucyi, która tym sposobem zaopatrzona w potrzebne dla istnienia i rozwijania się środki pieniężne, mogła zapoczątkować wiele rzeczy niezbędnych lub bardzo użytecznych w sferze rolnictwa i przemysłu rolniczego, z których kraj obecnie korzysta i które zawdzięcza działalności tego Towarzystwa.

Dziś stan rzeczy zmienił się radykalnie. Dziś kraj nasz wije się w konwulsyach anarchii. Dziś życie nasze wiejskie wciąż iluminowane łunami niezliczonych pożarów, niszczących dobro jednostek i grożących zubożeniem, a kto wie czy nie ruiną całego kraju, nie bacząc na to, że ten kraj do najbogatszych zakątków Europy zaliczonym być może, nie daje nam możności znaleźć potrzebnego czasu i środków dla spokojnej pracy twórczej. Energia bowiem społeczna jest sparaliżowana ciężką troską o jutro, walką z przeciwnościami, borykaniem się z grożącemi katastrofami. Wobec takiego stanu rzeczy, zdaniem hrabiego Tadeusza Grocholskiego, towarzystwo rolnicze na Podolu spełni szczytnie swoją misyę, skoro zdoła w chwilach ogólnego zamętu i zgrozy ochronić i ocalić to, co dotąd stworzyło i do życia powołało, odkładając rozwijanie i tworzenie nowych zapoczątkowań do czasów szczęśliwszych i pomyślniejszych.

Referat hrabiego Tadeusza Grocholskiego zebranie przyjęło hucznymi oklaskami i na tle jego treści zawiązała się ożywiona dyskusya o środkach zaradczych, które wypada wyszukać dla zbiorowej akcyi w celu walki z klęską pożarów, która krajowi całemu grozi ruiną. Zaznaczono przytem, że dzięki tej klęsce, mamy już miejscowości na Podolu, gdzie fura słomy dochodzi do niebywałej ceny 10 rb,, albowiem słoma i pasza w promieniu 12 wiorst doszczętnie zostały zniszczone pożogą. Przytem podkreślono, że tego rodzaju zjawisko niebywałe w dziejach naszego rolnictwa, wyrasta wprost do rozmiarów olbrzymiej katastrofy w roku obecnym, gdzie dzięki klęsce nieurodzaju, mamy przed sobą widmo głodu, nawet w tak bogatej prowincyi, jak Podole, i że do walki z tem widmem z inicyatywy ziemstw już się szeregują najlepsze w kraju siły, celem dostarczenia ludności wiejskiej ziarna na posiew i wyżywienie.

Skutkiem tego systematyczne niszczenie nielicznych zapasów ziarna i paszy, w dwójnasób zagraża krajowi klęską i wymaga środków zaradczych ze strony administracyi powołanej do dbałości o dobro tego kraju. Zgromadzenie zatem, przyznając, że Towarzystwo rolnicze na Podolu, jest powołane do przedstawienia ekonomicznego stanu kraju w należytem oświetleniu odnośnym władzom, uprosiło jednogłośnie hrabiego Tadeusza Grocholskiego, aby zechciał się udać do Kijowa i władzom przedstawił sprawę w imieniu Towarzystwa rolniczego w należytej jej postaci i wykazał te środki, które, zdaniem Rady Towarzystwa, mogłyby na razie złemu zaradzić, oraz całą ludność kraju ochronić od klęsk, które w przeciwnym razie, w razie odmowy władz miarodajnych, mogą wyrość do rozmiarów, które obecnie nawet w przybliżeniu nie mogą być obliczone.

Wysłuchano następnie z wielką uwagą ciekawego referatu pana Witolda Zielińskiego, omawiającego sprawę wprowadzenia drogą ustawodawczą przymusowej wzajemnej asekuracyi w kraju, jako środka rdzennie zaradczego, wobec klęski pożarów w przyszłości. A to na tej zasadzie, że skoro asekuracya będzie wzajemna i przymusowa, skoro wszyscy bez wyjątku z jej dobrodziejstw korzystać będą i skoro wszyscy powołani będą do pokrycia strat, które pożary całemu krajowi przysparzają, to utrwali się w szerokich masach to przekonanie, że pożar nie jest tylko klęską pogorzelca, ale i klęską ogółu i wytworzy się ten niezbędny zespól społeczny dla walki z podpalaczami, bez którego ta walka jest prawie płonną.

Dla opracowania tej myśli bardzo udatnej w projekt uchwytny i ścisły, któryby mógł być przedstawiony władzom miarodajnym dla pozyskania sankcyi ustawodawczej, obrano komisyę złożoną z projektodawcy p. Witolda Zielińskiego i p. Antoniego Urbańskiego z prawem kooptacyi. Znając energię tych panów i gruntowną znajomość prawa p. Antoniego Urbańskiego, nie wątpimy, że projekt ustawy prędko i należycie opracowanym zostanie.

Tomasz Michałowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Bohusław**, gub. kijowska. Mieszkańcy m. Bohusławia (pow. kaniowski) wszczęli starania w odnośnem ministerstwie o pozwolenie na wybudowanie ich własnym kosztem szerokotorowej linii kolejowej w celu połączenia miasteczka z rozjazdem fastowskiej linii „Karapyszi“ odległym od Bohusława o 10 wiorst i leżącego pomiędzy stacyami Mironówką a Tagańczą. Budowa i eksploatacya tej odnogi będzie oddana kolejom Południowo-Zachodnim pod tym warunkiem, żeby włożony w budowę kapitał był zwrócony w ciągu 20 lat. Miasteczko Bohusław, liczące 18 tys. ludności jest punktem, w którym skoncentrowany jest przemysł młynarski i sukienniczy i produkcya kaszy jaglanej; wszystko to wywołuje konieczność budowy tej odnogi.

— **Mirówka**, pow, kijowski. Dnia 2-go października we wsi Mirówce w pow. kijowskim, kilku niewiadomych napastników dokonało ekspropryacyi w sklepie monopolowym. Podczas pogoni rabusie zabili jednego z goniących ich włościan, a ranili 4. Na miejsce wypadku wyjechały władze administracyjne i śledcze.

— **Ostróg**. W dn. 22 września spłonął w Ostrogu do szczętu kościelny folwark; nietylko zabudowania, ale i zboże jakaś niegodziwa ręka podpaliła. Nasz proboszcz nie szczędząc sił i pracy w przeciągu czteroletniego pobytu w parafii Ostrogskiej, odrestaurował kościół, pobudował kaplicę i dzwonnicę na cmentarzu, na kościelnej ziemi wzniósł nowe budynki, zamiast starych walących się, zaprowadził wzorowe gospodarstwo, a tymczasem ręka zazdrosna odważyła się na palenie tego, co do kościoła należało.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.